

Rosja pozostanie Rosją

Hegemonię polityczną nad Europą Rosja uzyskała w czasie wojny z Napoleonem. Rosjanie pojawili się w Paryżu, a po Kozakach pozostały tam czynne po dziś dzień bary o nazwie „bistro”. Kozak nad Sekwaną żądał od karczmarza szybkiego jedzenia i mówił tylko jedno jedyne słowo - „bystro”, machając nahajką, gdyby nie został natychmiast zrozumiany. Rosja inicjowała zawiązanie w 1815 roku „Świętego Przymierza” (Rosja, Austria, Prusy), a na Kongresie Wiedeńskim pierwsze skrzypce grał cesarz Aleksander I Romanow. Od tego czasu Moskwa czuje się gospodarzem całej Europy, a już Europy Środkowej na pewno. Za Hitlerem pognała aż do Berlina, ale całych Niemiec nie mogła już zdobyć. To dlatego wściekły Stalin nie był obecny na paradzie zwycięstwa w Moskwie w 1945 roku, tej paradzie z marszałkiem Żukowem na białym koniu, na której rzucono zdobyczne niemieckie chorągwie u stóp Kremla. Gdyby nie Amerykanie, Armia Czerwona doszłaby do Atlantyku, zatrzymując się w Paryżu na krótki posiłek w barach o swojsko brzmiącej dla Rosjan nazwie.

Idea zapanowania nad Europą odżyła w Moskwie w latach 70., ale Amerykanie, dzięki płk. Ryszardowi Kuklińskiemu, poznali plany agresji atomowej Związku Radzieckiego na państwa NATO. Czas po upadku Związku Radzieckiego i rozwiązaniu Układu Warszawskiego to, jak się wyraził Putin, „największe geopolityczne nieszczęście XX wieku”, a dla niego czas „wielkiej smuty”. W 2009 roku na Westerplatte, w 70. rocznicę wybuchu II wojny

światowej, Putin przekonywał, że źródło II wojny światowej tkwiło w Traktacie Wersalskim, który „doprowadził do poniżenia Niemiec” po I wojnie światowej, co „zostało wykorzystane przez nazistów”. Gdy wyciągniemy właściwe wnioski z II wojny światowej, możliwy jest pokój na świecie, przekonywał Putin, a jako przykład europejskich „zdrowych stosunków” podał obecne relacje rosyjsko-niemieckie „oparte o współpracę i partnerstwo”. Putin marzy o odnowieniu „Świętego Przymierza”. W czerwcu ubiegłego roku, w 200. setną rocznicę Kongresu Wiedeńskiego, w tamtejszym pałacu Lichtensteinów, przedstawiciele francuskiego Frontu Narodowego, posłanka Marion Le Pen (siostrzenicą Marie Le Pen, liderki FN), szef austriackiej Partii Wolności oraz podobni im przedstawiciele z Włoch, Chorwacji, Bułgarii, spotkali się z wysłannikami Putina: gospodarzem spotkania Konstantinem Małofiejewem – miliarderem i rosyjskim nacjonalistą, Ilją Głazunowem – znanym twórcą obrazów historycznych i Aleksandrem Duginem – ideologiem Eurazji i doradcą Putina oraz innymi. Przyświecała im idea zjednoczonej z Rosją „konserwatywnej Europy”, wolnej od liberalnych demokracji. Putin (nowy Aleksander I) ma swoich zwolenników także na Węgrzech (partia Jobbik), w Polsce, oraz bardzo ostatnio aktywnych w Grecji.

Co do „naszych” rodzimych „moskwiczów” postanowili oni ostatnio zorganizować się w partii „Zmiana”. Na jej czele stanął Tomasz Jankowski, były rzecznik „Samoobrony” Andrzeja Leppera. „Zmiana” już określiła siebie jako partię

„antyamerykańską” i zapowiedziała równoczesną współpracę z Unią Europejską i Rosją Władimira Putina. Na początek zadeklarowała zaproszenie na zjazd przedstawicieli terrorystów z tzw. ludowych republik – Donbasu i Ługańska. Niewykluczone, że wśród gości znajdzie się współpracownik miliardera Konstantina Małofiejewa, politolog Aleksander Borodaj – doradca władz samozwańczej „Donieckiej Republiki Ludowej”.

Nowa „polska” partia ma się określić w sprawie kandydatur na urząd prezydenta, ale nie wyklucza też wystawienia własnego kandydata. Mamy więc zaczątek nowej targowicy, kontynuatorów zawiązanego przez Rosję bolszewicką w 1920 roku Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski (Polrewkom) z Julianem Marchlewskim na czele, a później, powołanego w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z polskimi komunistami, twórcami PRL-u.

Kiedy zestawimy tę informację z niedawnymi, o powstaniu we Lwowie i Wilnie „republik ludowych”, skupiających niezadowolonych ze swoich państw kolejnych grup separatystów – Ukraińców, Litwinów, Rosjan i Polaków, to łatwo zorientować się, czym w istocie jest obecna polityka Rosji. To stara sprawdzona w boju metoda dzielenia i antagonizowania narodów za pomocą grup dywersyjno-propagandowych. Propozycje pod adresem Polski „wzięcia sobie Lwowa i Wilna” padały i padają z ust prominentnych rosyjskich polityków. Za pomocą rosyjskiej V kolumny możliwe jest przygotowanie gruntu do rosyjskiej agresji i późniejszej dominacji, a w konsekwencji zmian

geopolitycznych, czyli powrotu Rosji do granic z czasów Związku Radzieckiego. Dzięki pomocy „miejscowych” militarna agresja będzie nazywana „humanitarną pomocą”, a konflikt zbrojny poprzedzą „wydarzenia”, takie jak na Ukrainie, z którymi Rosja nie będzie miała oficjalnie nic wspólnego. Rosja, pisał Feliks Koneczny, czyli „militarna despotcja orientalna, istnieć może tylko przy podbojach, a gdy przestanie czynić zabory, musi runąć”.

Wojciech Reszczyński

438Nasza Polska 17.02.15